

**GRZEGORZ WOŁK**

Biuro Badań Historycznych IPN  
ORCID: 0000-0002-7274-0767

## Wykpić system. Historia pisma satyrycznego „Jaruzela” (1982–1989)

Pisma *stricto* satyryczne stanowiły drobny odsetek tytułów publikowanych w peerelowskim drugim obiegu wydawniczym. Nie oznacza to, że satyry w ogóle w nim nie odnajdziemy. Najczęściej nie przekraczała ona jednak rozmiaru artykułu, jednego lub kilku rysunków satyrycznych zamieszczonych w numerze danego pisma. Przed sierpniem 1980 r. wśród niezależnych wydawnictw znajdziemy raptem dwa pisma poświęcone w całości satyrze.

Jednym z nich był „Organ” wydawany przez Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Wiadomo, że ukazały się przynajmniej dwa numery pisma, pierwszy datowany na styczeń, a kolejny na marzec 1978 r.<sup>1</sup> Tytuł opatrzone mottem „Śmiejmy się, bo nie wiadomo, czy ustrój (PRL) przetrwa jeszcze trzy miesiące”. Jego twórcy, Wanda Chylicka i Leszek Moczulski, tak uzasadniali konieczność wydawania pisma: „już pora, iżby w aktualnej sytuacji wyłonił się »Organ«, brak którego dał się odczuwać coraz dotkliwiej. Śpieszmy wypełnić tę lukę. Liczymy na owocną współpracę P.T. Czytelników, nazbyt jednostronnie dotychczas – aczkolwiek, przyznajemy: często wybornie! – karmionych strawą z konkurencyjnego, supersatyrycznego organu »Trybuna Ludu«”<sup>2</sup>.

Konwencja budowania przeciwwagi dla głównej gazety propagandowej w PRL była zabiegiem stosowanym w obu wydanych numerach. Powtarzały się także satyryczne ataki skierowane w stronę Edwarda Gierka, a także wykpiwanie absurdów systemowych. Uwagę na tym tle przyciągał dość nietypowy tekst opisujący – w formie zasłyszanej plotki – wpłacenie 7 tys. zł na fundusz pomocy KSS KOR przez Józefa Różańskiego, dawnego wysokiego rangą oficera MBP<sup>3</sup>. Z jednej tekst skupiał się na rozważaniu motywacji Różańskiego (wyrzuty sumienia? Potrzeba naprawienia wyrządzonych krzywd?), z drugiej sugerował, że do KSS KOR zgłaszają się także dawni oficerowie UB pochodzenia żydowskiego, co współgrało z oficjalną propagandą, przedstawiającą członków

<sup>1</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), 1042/788, „Organ. Nieregularne pismo satyryczne” 1978, nr 1, nr 2.

<sup>2</sup> „Organ. Nieregularne pismo satyryczne”, s. 1. Krążenie w środowiskach opozycyjnych plotki o wpłaceniu przez Józefa Różańskiego pieniędzy na fundusz KOR potwierdził jeden z późniejszych założycieli KPN Tadeusz Stański; relacja Tadeusza Stańskiego, 15 VI 2016 r.

<sup>3</sup> *Zasłyszane*, „Organ. Nieregularne pismo satyryczne”, s. 2.

i sympatyków KSS KOR jako odsuniętych od władzy dawnych rewizjonistów pochodzenia żydowskiego. Humoru w tym faktycznie było niewiele. Zamierzona satyra stawiała się w tym przypadku narzędziem, którym usiłowano atakować konkurencyjną grupę opozycyjną.

Trudno określić nakład „Organu”, ale chociażby z faktu zachowania się niewielu egzemplarzy pisma można sądzić, iż był niewielki. O piśmie nie wspomina Grzegorz Waligóra w monografii ROPCiO<sup>4</sup>. Wiadomo, że SB zarekwirowała 110 egzemplarzy pierwszego numeru, co zapewne stanowiło większość – o ile nie całość – nakładu. Wydawać by się więc mogło, że znaczenie i recepcja tego pisma były marginalne. Z drugiej jednak strony było ono przedmiotem analizy członków Biura Politycznego KC PZPR (m.in. Stanisława Kani, Stefana Olszowskiego i Andrzeja Werblana)<sup>5</sup>.

Drugim przykładem drugoobiegowej satyry sprzed powstania „Solidarności” były „Strachy na Lachy” tworzone latem 1980 r. przez Stanisława Bareję, Jacka Fedorowicza oraz Stanisława Tyma. W piśmie zamieszczano satyry autorstwa m.in. Jacka Kleyffa czy – zmarłego w 1972 r. – Mariana Hemara<sup>6</sup>.

W okresie rewolucji „Solidarności” niewiele przybyło inicjatyw o charakterze *stricto* satyrycznym. W trakcie I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” Józef Orzeł, Jacek Fedorowicz i Krzysztof Leski zrehabilitowali – za zgodą Biura Prasowego Zjazdu – pismo satyryczne „Pełzający Manipulo”, które rozdawano delegatom przed rozpoczęciem obrad<sup>7</sup>. Z kolei w kwietniu i maju 1981 r. w Łodzi wydano dwa numery „Pomruku”, który był – zgodnie ze związkowym statutem – „pismem satyrycznym do użytku wewnątrzwiązkowego”. Jego redakcję tworzyli: Tomasz Filipczak, Wojciech Słodkowski i Witold Sułkowski<sup>8</sup>. Sporą dawkę humoru posiadały m.in. gazetki strajkowe drukowane podczas studenckich protestów w Łodzi<sup>9</sup>.

Furorę – nie tylko na poziomie lokalnym – zrobiło rzeszowskie pismo satyryczne „Wryj”, wydawane przez działającą przy miejscowym Zarządzie Regionu „Solidarności” Wszechnicę Związkową. Jego redaktorami byli: Marek Jemioła,

<sup>4</sup> G. Waligóra, *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1981*, Warszawa 2006.

<sup>5</sup> AIPN, 01210/204, Pismo przesyłające egzemplarz „Organu” członkom BP KC PZPR, 20 II 1978 r., k. 2.

<sup>6</sup> A.G. Kister, *Strachy na Lachy*, encysol.pl [dostęp 21 V 2019 r.].

<sup>7</sup> *Idem*, *Pełzający Manipulo*, encysol.pl [dostęp 21 V 2019 r.]; J. Błażejowska, „Chciałem mieć w ręku broń” – zadrukowane kartki papieru. *Pisma pozacenzuralne 1980–1989/1990* [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989, t. 2: *Ruch społeczny*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010, s. 194.

<sup>8</sup> J. Błażejowska, „Chciałem mieć w ręku...”, s. 197; *Baza czasopism polskich niezależnych 1976–1989*, <http://mak.bn.org.pl> [dostęp 11 X 2016 r.].

<sup>9</sup> K. Tatarowski, *Poligrafia strajkowa – tytuły, zawartość i recepcja treści prasy strajkowej* [w:] *Łódzki strajk studencki styczeń–luty 1981. Spojrzenie po latach*, red. K. Lesiakowski, Łódź–Warszawa 2014, s. 303–304.

Tadeusz Kensity i Jacek Woźniak. Oprócz tekstów publikowano w nim rysunki Jerzego Lipca i Andrzeja Krauzego<sup>10</sup>. „Wryj” był jednym z niewielu pism satyrycznych sygnowanych przez oficjalne struktury NSZZ „Solidarność” w całym kraju. Trudno powiedzieć dlaczego tak się stało. W literaturze przedmiotu nie znajdziemy informacji o podobnych inicjatywach w innych regionach. Wyjątek od tej reguły stanowił Region Mazowsze, gdzie pomysł na związkowe pismo satyryczne miało dwóch ówczesnych doktorantów Instytutu Filozofii UW: Tomasz Buchholtz i Jarosław Lindenberg. Pismo nazwali „NSZZ Prawomyślność”. Tytuł był pisany „solidarycą”, a zamiast znanego wszystkim biało-czerwonego sztandaru wychodzącego z litery „n”, wyłaniać się miała pięcioramienna sowiecka gwiazda. Wedle relacji jednego z twórców, opracowali nawet gotowy projekt pierwszego numeru, z przygotowanymi tekstami i rysunkami. Nie znalazł on jednak uznania w oczach mazowieckich związkowców. Współautor pomysłu tak wspominał ów epizod: „próbowaliśmy przez rok znaleźć bezskutecznie wydawcę. Poruszyliśmy różne struktury związkowe (ja dotarłem nawet do Zbigniewa Bujaka) oraz NZS. I wszędzie był mur. Nasi rozmówcy albo nie traktowali nas poważnie, albo się bali. Przypuszczam jednak, że zadecydowało tzw. polskie ponuractwo w sosie patetycznym. Zrodzeni z Sierpnia ’80 działacze mieli poczucie misji historycznej i traktowali ją ze śmiertelną powagą. No cóż, jest prawdą wielokrotnie potwierdzoną, że czasy rewolucji nie sprzyjają humorowi. Ponadto nasz humor nie miał charakteru masowego, lecz intelektualny i elitarny, opierał się głównie na ironii, a ta zakłada inteligencję odbiorcy”<sup>11</sup>. Wydaje się, że ocena poczucia humoru działaczy związkowych z lat 1980–1981 jest zbyt surowa. Humor tych lat znajdował po prostu ujście w innych inicjatywach związkowych lub organizowanych przez członków związku. To czas ożywionej działalności kabaretów, festiwali itp. wydarzeń. Najwyraźniej nie istniała potrzeba tworzenia w ramach solidarnościowej prasy gazet satyrycznych. Być może to było powodem, że opisywany pomysł nie wszedł w fazę realizacji.

Jarosław Lindenberg, odgrywający w powstaniu „Jaruzeli” niebagatelną rolę – nie stronił od publikowania w solidarnościowej prasie. Pełnił wówczas funkcję asystenta w Zakładzie Nauk Społeczno-Politycznych filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku i kilkakrotnie publikował artykuły w lokalnym biuletynie „Solidarność”. Największe poruszenie wywołał tekstem *Światopogląd policyjny*, krytycznie odnoszącym się do działalności MO i SB. Artykuł zarzucał przedstawicielom aparatu władzy oraz służb porządkowych nadmierną podejrzliwość, spiskowe pojmowanie świata i nienawiść skierowaną wobec „Solidarność”. Artykuł kończyło ironiczne i gorzkie odwołanie do myśli wyra-

<sup>10</sup> M. Strępek, *Wryj*, [www.encycsol.pl](http://www.encycsol.pl) [dostęp 21V 2019 r.]; M. Gliwa, *NSZZ „Solidarność” Region Rzeszowski* [w:] *NSZZ Solidarność 1980–1989*, t. 5: *Polska środkowo-wschodnia*, Warszawa 2010, s. 716.

<sup>11</sup> E-mail od Jarosława Lindenberga z 6 VIII 2014 r.

żonej przez jednego ze starożytnych filozofów: „Przed dwudziestoma trzema wiekami Platon powiedział, że póty społeczeństwa nie będą szczęśliwe, póty filozofowie nie siądą na tronie lub królowie nie zaczną filozofować. Moje postulaty są znacznie skromniejsze (np. kształt polityczny naszego ustroju był w dużej mierze formowany przez filozofów W. Lenina i J. Stalina). Chciałbym po prostu, by rządili nami Ludzie”<sup>12</sup>. Tekst ten ściągnął na niego zainteresowanie białostockiej SB. „Bezpieczniacki” problem przestał być aktualny w momencie wprowadzenia stanu wojennego. Lindenberga przestał prowadzić zajęcia w Białymstoku, dlatego też tamtejsza SB zaprzestała prowadzenia wobec niego jakichkolwiek działań. Sam zainteresowany przebywał wówczas w stolicy, gdzie podjął studia doktoranckie na Uniwersytecie Warszawskim<sup>13</sup>.

Sytuację opozycyjnych inicjatyw satyrycznych zmieniło wprowadzenie stanu wojennego. Po 13 grudnia 1981 r. humor i satyra zdecydowanie mocniej za gościły na szpaltach wielu podziemnych pism. Pojawiły się także kolejne tytuły o charakterze *stricte* satyrycznym. Według Wojciecha Polaka mogło ich być nawet kilkadziesiąt<sup>14</sup>. Pogląd ten potwierdzają badania Joanny Bachtin z Biblioteki Narodowej, która doliczyła się 59 tytułów satyrycznych w drugim obiegu. Zdecydowana większość z nich to jednak efemerydy<sup>15</sup>.

Niektóre z tych pism – tak jak „Kamieniarz Dekretowy” czy „Luźna Bajera” ze Strzelina – powstawały w ośrodkach odosobnienia. Pozostałe – m.in. „Agencja” „Dżdżownica”, „Nadrzeczywistość”, „Osa”, „Ślepowron”, „Żądło Robola”, „Bardak”, „Swojak” – pojawiały się w różnych miastach, nie stając się jednak regularnymi tytułami podziemnymi. Na tym tle „Jaruzela”, której poświęcony jest artykuł, stanowiła wyjątek<sup>16</sup>.

Ze szczytkowych danych wiadomo, że nawet w Służbie Bezpieczeństwa pojawiały się pomysły na wprowadzenie do drugoobiegowej satyry pisma, które *de*

<sup>12</sup> J. Lindenberga, *Światopogląd policyjny*, „Biuletyn Informacyjny. MKZ NSZZ »Solidarność« Białystok”, 2 VI 1981, nr 27, s. 2.

<sup>13</sup> AIPN, 0222/716, KE „Neofita”, Pismo naczelnika Wydziału III WUSW w Białymstoku ppłk. Władysława Żukowskiego do naczelnika Wydziału II Departamentu IV MSW płk. Wiesława Ciupińskiego, 26 VI 1984 r., k. 6.

<sup>14</sup> W. Polak, *Śmiech na trudne czasy. Humor i satyra niezależna w stanie wojennym i w latach następnych (13 XII 1981–31 XII 1989)*, Gdańsk 2007, s. 73–74.

<sup>15</sup> Najpełniejszego zestawienia statystycznego wydawnictw drugiego obiegu – opierając się na danych Biblioteki Narodowej – dokonała wspomniana Joanna Bachtin. Pogrupowała czasopisma w następujące kategorie: anarchistyczne, duszpasterskie, emigracyjne, harcerskie, historyczne, internowanych, literackie, młodzieżowe, mniejszości narodowych, oświatowe, polityczne, polityczno-historyczne, praw człowieka, rolnicze, samorządowe, satyryczne, służba zdrowia, solidarnościowo-zakładowe, społeczno-polityczne, więźniowie polityczni, wojsko, wolne związki zawodowe. Zestawienie wymaga jednak weryfikacji, gdyż np. „Jaruzela” figuruje w nim jako pismo solidarnościowe (zob. Zestawienia statyczne prasy drugiego obiegu, kopia w zbiorach autora).

<sup>16</sup> J. Błażejowska, „Chciałem mieć w ręku...”, s. 221–223; *Baza czasopism polskich niezależnych 1976–1989*, <http://mak.bn.org.pl> [dostęp 11 X 2016 r.].

*facto* byłoby tworzone na Rakowieckiej. Wiadomo o przynajmniej jednej takiej inicjatywie. W 1982 r. Maciej Kuncewicz, będąc wówczas zarejestrowanym tajnym współpracownikiem o pseudonimie „Joanna”, podjął się wydawania pisma satyrycznego „Sęp”. Z końcem marca 1982 r. numer był zredagowany i gotowy do druku w Wydawnictwie im. Nila Fieldorfa. Planowano wypuścić do obiegu ok. 2 tys. egzemplarzy pisma, które wedle jednego z tajnych współpracowników biorących udział w produkcji miało „zrobić reklamę” nowo powstającemu wydawnictwu<sup>17</sup>. Najprawdopodobniej do kolportażu „Sępa” nigdy nie doszło. Wskazuje na to brak egzemplarza pisma w bazie Biblioteki Narodowej oraz archiwach zajmujących się gromadzeniem wydawnictw drugiego obiegu. Natomiast w zachowanych aktach SB brakuje informacji, z jakiej przyczyny nie doszło do druku i kolportażu „Sępa”.

Według Jana Olaszka, autora popularnej syntezy drugiego obiegu, dowcip, ironia czy śmiech stanowiły skuteczną broń stosowaną w walce nie tylko z dyktaturą Wojciecha Jaruzelskiego. W solidarnościowym podziemiu pojawiały się opinie czytelników, iż dany tytuł za mało miejsca poświęca na satyrę, z kolei w innych rubryki satyryczne potrafiły zagościć na stałe. Niekiedy rysunki, a rzadziej teksty, były przedrukowywane przez inne tytuły<sup>18</sup>. Z kolei Wojciech Polak zwracał uwagę, iż satyra skuteczniej trafiała do czytelnika niż trudniejsza w odbiorze publicystyka polityczna. Drugim zauważonym przez niego czynnikiem była potrzeba swego rodzaju „autoterapii” społeczeństwa, szczególnie aktywnych członków zdelegalizowanej „Solidarności”. Była ona tyle łatwiejsza, że toporność oficjalnej propagandy była bardzo łatwa do ośmieszenia, co łatwo zauważyć chociażby w „Jaruzeli”. Polak, powołując się na Johana Huizingę, zwracał uwagę, że humor i satyra towarzyszyły człowiekowi nawet w najbardziej skrajnych sytuacjach, a taką było niewątpliwie wprowadzenie stanu wojennego. Okres ten nie odróżniał się w tym zakresie od lat II wojny światowej czy stalinizmu, kiedy także pojawiali się śmiałkowie gotowi ryzykować nawet życiem lub pozbawieniem wolności, by odnaleźć chwilę rozrywki w humorze politycznym<sup>19</sup>.

Początki samej „Jaruzeli” sięgają pierwszych miesięcy stanu wojennego. Po demonstracji 3 maja 1982 r., aktywny jej uczestnik Jarosław Lindenberg trafił do ośrodka odosobnienia w Białoleńcu. Internowano go od 8 maja do 12 lipca 1982 r. Po latach wspominał, że rodzina przemyciła podczas jednego z widzeń maszynopis pierwszego numeru „Jaruzeli”, o którym w bazie Biblioteki Narodo-

<sup>17</sup> AIPN, 002086/1381, Teczka osobowa TW „Jerzy Nowicki”, Notatka służbowa z 19 III 1982 r., k. 41; *ibidem*, 0204/1794, SOR „Obiekt”, Informacja TW „Jerzy Nowicki”, 25 III 1982 r., k. 55; *ibidem*, 00200/588, t. 2, Informacja TW „Joanna”, 23 II 1982 r., k. 37.

<sup>18</sup> J. Olaszek, *Rewolucja powielaczy. Niezależny ruch wydawniczy w Polsce 1976–1989*, Warszawa 2015, s. 258–261.

<sup>19</sup> W. Polak, *Śmiech na trudne czasy...*, s. 7–8.

wej figuruje informacja, iż nakład został zniszczony przez Służbę Bezpieczeństwa. Pierwszy numer istniał jedynie w formie maszynopisu, przepisywanego przez kalkę w kilku egzemplarzach. Wedle pomysłodawcy pisma wzbudził on duże zainteresowanie wśród internowanych. Przykuł także uwagę Pawła Mikłusza – wieloletniego tajnego współpracownika SB – który zaproponował autorowi... druk kolejnych numerów w swoim wydawnictwie<sup>20</sup>.

Pierwszy numer „Jaruzeli” powstał w marcu 1982 r. Z różnymi perturbacjami i zmianami podtytułów, lecz cały czas tworzone przez Tomasza Buchholtza oraz Jarosława Lindenbergę pismo przetrwało do lutego 1989 r. Wtedy to ukazał się jedenasty, zarazem ostatni numer, któremu nadano tytuł „Głos Szarego Członka – d. Jaruzela” (mylnie podawany w niektórych bibliografiach drugiego obiegu jako samodzielne pismo). Objętość gazetki w różnych momentach wynosiła od dwóch do ośmiu stron. Dopiero sam proces druku i kolportażu angażował inne osoby. Jeżeli chodzi o tytuł, nawiązywał on do wydawanego oficjalnie łódzkiego dwutygodnika satyrycznego „Karuzela”. Była ona jedynym obok „Szpilek” ogólnopolskim pismem satyrycznym w PRL. Ukazywała się w Łodzi w formie dwutygodnika od 1957 r. do 1992 r. Rysunki satyryczne publikowało w niej wielu znanych karykaturzystów, m.in. Stanisław Gratkowski czy Szymon Kobyliński. Nie było to pismo o szczególnie wyrafinowanym poczuciu humoru, a już wyjątkowo raziała w nim – zwłaszcza sympatyków opozycji i „Solidarności” – linia ideologiczna.

Tomasz Buchholtz urodził się 9 października 1956 r. w Warszawie. W 1975 r. rozpoczął studia filozoficzne na Uniwersytecie Warszawskim, ukończył je w kwietniu 1980 r. Następnie podjął studia doktoranckie na UW, które zwieńczone zostały tytułem naukowym uzyskanym w 1989 r. W latach osiemdziesiątych publikował zarówno w prasie oficjalnej, jak i opozycyjnej, m.in. w „Tygodniku Solidarność”, „Polityce” (1980–1981), „Res Publice”, „Więzi”. Pracował także jako wykładowca akademicki w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Siedlcach (1985–1988). W latach 1988–1993 był związany z Instytutem Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Od 1990 do 1993 r. był urzędnikiem w Urzędzie Rady Ministrów. W kolejnych latach zajął się działalnością biznesową<sup>21</sup>.

Jarosław Lindenberg urodził się 9 września 1956 r. także w Warszawie. Studia w Instytucie Filozofii UW odbywał w tym samym czasie co Tomasz Buchholtz. Od 1980 r. pracował jako asystent w filii UW w Białymstoku, a następnie w Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. W latach 1984–1985 kierował Sekcją Kultury stołecznej KIK. W 1985 r. obronił pracę doktorską.

<sup>20</sup> AIPN, 0787/165, Akta internowanego: Lindenberg Jarosław; e-mail od Jarosława Lindenbergę z 6 VIII 2014 r.

<sup>21</sup> AIPN, 1010/219439, Akta paszportowe Tomasza Buchholtza; życiorys Tomasza Buchholtza (w zbiorach autora); e-mail od Tomasza Buchholtza z 28 VI 2019 r.



W latach osiemdziesiątych pisywał także do podziemnego „Czasu Przyszłego”. Po zmianach politycznych w 1989 r. rozpoczął pracę w MSZ, gdzie piastował m.in. stanowisko ambasadora w kilku europejskich państwach oraz zastępcy dyrektora Protokołu Dyplomatycznego. W 1992 r. wydał wspólnie z Konradem Szołajskim książkę *Człowiek z krwi i kości*, na podstawie której rok później powstała komedia *Człowiek z...*, będąca satyrą na solidarnościową konspirację<sup>22</sup>.

Jedenaście numerów „Jaruzeli” wydanych przez siedem lat, biorąc pod uwagę okoliczności powstawania pisma, można odbierać jako sukces twórców. Tytuł uniknął losu innych inicjatyw satyrycznych, nie stając się efemerydą. Pamiętać trzeba, że „Jaruzelę” tworzyła zaledwie dwójka ludzi, bez bazy poligraficznej, z okazjonalnym kontaktem z solidarnościowym podziemiem.

Brak stałego wydawcy i ciągle jego poszukiwanie, to był główny powód, dla którego „Jaruzela” ukazywała się tak rzadko (bo inwencja twórcza nam dopisywała) – wspominał Jarosław Lindenberg. – Problemy były różne: a to wpadki, konfiskaty sprzętu i aresztowania, a to brak zainteresowania wydawnictwa po wydaniu kolejnego numeru: ruch wydawniczy opierał się bowiem tyleż na ideowości, co na komercji. Wydawcy, ryzykując więzieniem, chcieli przynajmniej przyzwoicie zarobić. „Jaruzela” nie była dla nich atrakcyjna – wiązała się z dużym ryzykiem (władza nie lubiła tych, co się z niej śmiali), a zyski generowała niewielkie. Nakład był mały, bo pismo przeznaczone było raczej dla elit inteligenckich, a nie dla robotników wielkich kombinatów<sup>23</sup>.

Ten sam redaktor – z właściwym sobie humorem – wspominał proces produkcyjny „Jaruzeli”:

[...] za redagowanie, drukowanie lub rozpowszechnianie takich wydawnictw można było łatwo trafić na kilka lat do więzienia, a raczej nikomu wówczas się nie śniło, że komunizm upadnie w roku 1989 i działacze „drugiego obiegu” będą chodzić wówczas w glorii bohaterów. Dodajmy do tego, że powielaczy nie sprzedawano w sklepach, a nawet papieru maszynowego (na jakim drukowano pisma podziemne) w handlu uspołecznionym nie było. O matrycach, farbie drukarskiej itp. nie będę wspominał. Zatem w naszym przypadku wyglądało to tak: kiedy już z Tomkiem [Buchholtzem – G.W.] mieliśmy pomysł na kolejny numer, rozpoczynaliśmy szukanie wydawcy. Poprzez znajomych uwikłanych w kontakty z opozycją (którzy w dodatku akurat nie siedzieli), rozpuszczałem wici. Po jakimś czasie (bywało, że po kilku miesiącach) otrzymywałem odpowiedź i dochodziło do spotkania – zwykle na neutralnym gruncie – z poleconym człowiekiem. Omawialiśmy warunki. Potem sporządzaliśmy z Tomkiem numer, tzn. matrycę z tekstami i rysunkami. Dochodziło do kolejnego spotkania. Człowiek brał ode mnie matrycę i zniknął. Jeżeli był uczciwy, kontaktował się po wydaniu numeru – trwało to zwykle kilka tygodni, ale bywało że kilkanaście – i przekazywał nam 20–50 egzemplarzy wydanego numeru jako honorarium autorskie. Innego honorarium nigdy nie otrzymaliśmy i na „Jaruzeli” nie zarobiliśmy złamanej zło-

<sup>22</sup> AIPN, 0222/713, KE „Neofita”; Zapis przebiegu posiedzenia Komisji Spraw Zagranicznych z 14 VI 2018 r., [www.sejm.gov.pl](http://www.sejm.gov.pl) [dostęp 28 VI 2019 r.].

<sup>23</sup> E-mail od Jarosława Lindenberga z 6 VIII 2014 r.

tówki. Jeżeli wydawca był nieuczciwy, nie otrzymywaliśmy nawet egzemplarza autorskiego (tak było z numerem 4.). O tym, jaki był nakład, ile się rozeszło, a ile „wpadło” ani wówczas, ani dziś nie mamy bladego pojęcia, bo i niby kto miałby nam takich informacji udzielić?<sup>24</sup>

Wspomniany czwarty numer pisma nie zachował się w znanych kolekcjach drugoobiegowych. Egzemplarza brak zarówno w archiwum warszawskiego Ośrodka Karta, Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego w Krakowie, jak i w archiwum IPN. Wedle Jarosława Lindenberga jego „dojściem” na podziemną drukarnię w przypadku tego numeru był bezpośrednio Paweł Mikłasz. W momencie gdy Lindenberg dowiedział się, że numer się ukazał i jest dostępny w obiegu, zwrócił się z prośbą do Mikłusza o dostarczenie egzemplarzy autorskich, na co uzyskał odpowiedź, że Mikłasz tylko pośredniczył, a za druk odpowiadał poznany przez Lindenberga w Białoleńcu Wojciech Borowik<sup>25</sup>. Sam Borowik po latach nie przypominał sobie takiej sytuacji. Wiadomo jedynie, że numer ukazał się w 1983 r. i był jedynym wydany w tym roku przez redakcję „Jaruzeli”<sup>26</sup>. Dokładne ustalenie nakładów poszczególnych numerów jest obecnie niemożliwe. Z powodów konspiracyjnych nie prowadzono żadnej dokumentacji, redaktorzy nie znali drukarzy itd. Większość numerów mogła mieć nakład zbliżony do numeru 6., wydrukowanego przez Wydawnictwo Przedświt w liczbie ok. 2–3 tys. egzemplarzy<sup>27</sup>.

Wśród oficyn drukujących „Jaruzelę” pojawiły się: Wydawnictwo im. Konstytucji 3 Maja (numer 2. i 3.), Wydawnictwo Przedświt oraz NOWa, a zatem ważne ogniwa podziemnego rynku wydawniczego. Zdarzały się także zagraniczne echa produkcji dwóch filozofów. Wiadomo, że siódmy numer pisma przedrukował polonijny „Express Polski” wydawany w Toronto<sup>28</sup>.

Sam Mikłasz po latach twierdził, że podjął się druku pierwszych trzech numerów pisma. Jak wspominał: „myśmy się wystraszyli tej »Jaruzeli« [...] w pewnym momencie bezpieka wzięła Domaradzkiego<sup>29</sup> [jednego z drukarzy] za łeb i mu powiedziała tak »my nie chcemy żebyś mówił gdzie są drukarnie, nas to gównie obchodzi. Masz tylko zeznać na sprawie, że Mikłasz zlecał druk ‘Jaruzeli’, bo Jaruzelski kazał to zamknąć«. Jak on mi to powiedział, to przestałem dru-

<sup>24</sup> E-mail Jarosława Lindenberga z 5 VIII 2014 r.

<sup>25</sup> Borowik pytany o egzemplarze autorskie odpowiedział, że Mikłasz przekazując mu matrycę o nich nie wspominał. Dodał, że drukarze, którzy wyprodukowali ten numer, zostali niedługo później aresztowani i pozostałe egzemplarze numeru przepadły (zob. e-mail od Jarosława Lindenberga z 25 XI 2016 r.).

<sup>26</sup> *Baza czasopism polskich niezależnych 1976–1989*, <http://mak.bn.org.pl> [dostęp 6 X 2016 r.]; e-mail od Jarosława Lindenberga z 5 VIII 2014 r.; rozmowa telefoniczna z Wojciechem Borowikiem z 6 X 2016 r.

<sup>27</sup> E-mail od Wacława Holewińskiego z 6 X 2016 r.

<sup>28</sup> G. Wołek, „Jaruzela” [w:] *Encyklopedia „Solidarności”. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. 3, red. G. Waligóra, Warszawa 2019, s. 209–210; relacja Pawła Mikłusza.

<sup>29</sup> Nie udało się ustalić bliższych danych.



kować i zamknąłem wydawnictwo [Konstytucji 3 Maja], przez pół roku żeśmy robili pod »firmą« NOWej»<sup>30</sup>. Relacja ta – z uwagi na wieloletnie kontakty z SB jej autora – jest mało wiarygodna. Z drugiej strony prawdą jest, że Wydawnictwo im. Konstytucji 3 Maja przestało funkcjonować pod taką nazwą z końcem 1982 r. W jego miejsce Mikłasz powołał Wydawnictwo Myśl, które do końca PRL wydało wiele publikacji książkowych oraz drukowało m.in. część nakładu „Tygodnika Mazowsze”, „Honor i Ojczyznę” (na prośbę Jerzego Giedroycia), „Poglądy”. Rozwinęło tak prężną działalność, że powstały nawet filie wydawnictwa w innych miastach, a łączną liczbę wydawanych tytułów podziemnych Mikłasz szacował na ok. 300<sup>31</sup>. Jednak do druku „Jaruzeli” Mikłasz faktycznie już nie powrócił. Poszukiwania w archiwach IPN nie zaowocowały do tej pory odnalezieniem dokumentów operacyjnych SB dotyczących Wydawnictwa Myśl. Trudno zatem ocenić, jakie cele stawiała wobec Myśli SB i czy faktycznie powodem likwidacji Wydawnictwa im. Konstytucji 3 Maja był strach Mikłasha przed reakcją Wojciecha Jaruzelskiego.

Nieregularność i długi czas oczekiwania na kolejne numery znajdował odzwierciedlenie w treści niektórych numerów.

Poprzedni numer (4) naszego poczytnego pisma ukazał się blisko rok temu. Nie znaczy to jednak, że „Jaruzela” z miesięcznika stała się rocznikiem, ani że cykl wydawniczy w podziemiu jest dłuższy niż w drukarniach państwowych. Cały problem polegał na tym, że urzeczni postępującą normalizacją życia społecznego i dalszymi sukcesami ludowo-wojskowej władzy we wszystkich dziedzinach, postanowiliśmy przemyśleć problem ewentualnego ujawnienia się<sup>32</sup>. Potrzebny był nam do tego czas, spokój i beczynność. Dużą pomoc w dostarczeniu nam tego ostatniego czynnika okazały zarówno organy ścigania, jak i wyjątkowo rzetelni koledzy pośredniczący w wydawaniu poprzednich numerów (nazwiska i adresy znane redakcji). W rezultacie, mimo że okres amnestii już się skończył, zdecydowaliśmy się ujawnić (na razie tylko na rynku)<sup>33</sup>.

W przekazaniu do Wydawnictwa Przedświt maszynopisu cytowanego piętego numeru pośredniczył późniejszy szef Ośrodka Karta, a wówczas autor podziemnej „Karty”, Zbigniew Gluza. Ten numer „Jaruzeli” ukazał się w pierwszej połowie 1984 r. Gluza przekazał go bezpośrednio Waławowi Holewińskiemu, obecnie bardziej kojarzonemu z twórczością pisarską niż kierowaniem Wydawnictwem Przedświt<sup>34</sup>. Druk numeru skończył się konfliktem pomiędzy

<sup>30</sup> Relacja Pawła Mikłasha z 8 VII 1998 r. (w zbiorach Domu Spotkań z Historią w Warszawie).

<sup>31</sup> A.W. Kaczorowski, G. Wołk, *Paweł Mikłasz*, mps w posiadaniu autora.

<sup>32</sup> Nawiązanie do uchwalonej 21 VII 1984 r. ustawy o amnestii obejmującej więźniów politycznych.

<sup>33</sup> *Od Redakcji*, „Jaruzela. Pismo obyczajowe” (styczeń) 1984, nr 5, s. 1.

<sup>34</sup> Sprawa jest trudna do rozwikłania, gdyż opiera się jedynie na pamięci bezpośrednich uczestników wydarzeń. Wersji Lindenberga i Gluzy nie potwierdza Waław Holewiński, według którego makietę przekazał mu Jan Gondowicz, który z kolei zaprzeczył jakimkolwiek związkom

twórcami a wydawcą. Powodem okazała się swoiście pojęta cenzura. Wydawnictwo Przedświt wymazało bowiem na stronie tytułowej, w części opisującej fikcyjne wydawnictwo, słowo „ZSRR”. Nie udało się ustalić w jakim celu dokonano tego zabiegu, a trzeba przyznać, że efekt wyglądał kuriozalnie, gdyż zamazanie brakującego słowa było widoczne. Zamieszczony napis brzmiał: „Wydaje: Ambasada [przerwa] Filia w Jaworowie Podlaskim”. Spór o cenzurę numeru skończył się zerwaniem współpracy przez redaktorów „Jaruzeli” z Przedświtem<sup>35</sup>.



Winieta 5. numeru pisma

Może wydać się zaskakujące, że pismo satyryczne spotykało się z takimi samymi problemami jak główne pisma informacyjne podziemnej „Solidarności”. Poza obawą przed SB i związaną z tym potrzebą konspiracji, jednym z głównych „zagrożeń” pozostawał czas. Zanim autorzy przygotowali numer, dotarli do podziemnej drukarni i pismo w końcu trafiło do obiegu, mijały w najlepszym przypadku tygodnie. „W przypadku satyry politycznej czas jest zabójczy: satyra musi być aktualna, inaczej przestaje być śmieszna. Pomysłów mieliśmy z Tomkiem [Buchholtzem – G.W.] tyle, że mogliśmy przygotowywać przynajmniej jeden numer pisma w miesiącu, a z trudem wychodziła nam średnia: jeden numer na pół roku”<sup>36</sup>.

Głównym celem „Jaruzeli” było wykpienie władzy komunistycznej, co powodowało, że humor musiał być „polityczny”. Wystrzegano się żartów z opozycji czy tematów neutralnych. Już sama stopka redakcyjna nie pozostawiała co do tego żadnych wątpliwości. Czytelnik „Jaruzeli” dowiadywał się, że pismo re-

z „Jaruzelą”, chociaż sam tytuł pamiętał z lat osiemdziesiątych jako cieszący się dużą popularnością (e-mail od Wacława Holewińskiego z 6 X 2016 r., rozmowa telefoniczna z Janem Gondowiczem z 6 X 2016 r.).

<sup>35</sup> „Jaruzela. Pismo obyczajowe” (styczeń) 1984, nr 5; e-mail od Zbigniewa Gluzy z 1 IX 2014 r.; [www.przedswit.org/1543.html](http://www.przedswit.org/1543.html) [dostęp: 6 X 2016 r.]; e-mail od Jarosława Lindenberga z 5 VIII 2014 r.

<sup>36</sup> E-mail od Jarosława Lindenberga z 6 VIII 2014 r.

dagują: Mieczysław Srakowski, Jerzy Turban i Albin Dziwak. Każdy bez trudu rozszyfrowywał „prawdziwe” nazwiska tej trójki, tj. Mieczysława Rakowskiego, Jerzego Urbana i Albina Siwaka. Wybór zapewne nieprzypadkowy. Rakowski był w latach osiemdziesiątych postrzegany w kręgach opozycyjnych – pomimo ciągnącej się za nim od lat siedemdziesiątych opinii partyjnego „liberała” – wrogo. Jerzy Urban, cyniczny rzecznik rządu, był wręcz znienawidzony, natomiast Siwak uosabiał wszystkie wady partyjnego „betonu”. Od siódmego numeru z kwietnia 1986 r. skład redakcji przeszedł pewnego rodzaju lifting i zmieniły się pseudonimy redaktorów. Redakcję pisma „przejęła” dwójka nowych: Wanda Niechciała i Wojciech Musiał, co było aluzją do stosowanej przez ekipę Jaruzelskiego propagandy usprawiedliwiającej wprowadzenie stanu wojennego wyższą koniecznością.

Kolejnym charakterystycznym elementem były podawane przez redaktorów fikcyjne nazwy wydawców. Pierwsze sześć numerów, o czym już wspomniano, miała bowiem wydawać „Ambasada ZSRR – filia w Jaworowie Podlaskim”. Od siódmego numeru działalność wydawniczą przejęła „Centralna Agencja Wywiadowcza (CIA), Waszyngton, USA, Delegatura w Tworkach k. Pruszkowa”. Tworci wybrane zostały świadomie i były aluzją do często pojawiających się w Warszawie dowcipów dotyczących znajdującego się tam szpitala psychiatrycznego.

Sam język artykułów był parodią oficjalnej propagandy. Teksty zamieszczone w „Jaruzeli” odnosiły się niemal zawsze do aktualnych wydarzeń społecznych i politycznych. Zamieszczane fikcyjne wywiady, komunikaty PAP czy niektóre artykuły powstawały wedle schematu polegającego na doprowadzaniu do absurdu prawdziwych wydarzeń. Kilka przykładów takich tekstów zamieszczono poniżej. Niektóre żarty były na granicy dobrego smaku. Oto na przykład strona tytułowa numeru trzeciego w następujący sposób informowała o śmierci Leonida Breżniewa:

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 10 XI 1982 r. odszedł od nas w kwiecie wieku Leonid Iljicz Breżniew – zasłużony współpracownik naszego pisma. Cześć jego pamięci! Prosimy o nieskładanie kondolencji<sup>37</sup>.

Chociaż na tle krążących wówczas po kraju dowcipów związanych ze śmiercią przywódcy ZSRS żart uchodzić może za stonowany. Ten sam numer rozpoczynał luźny cytat z Jana Krzysztofa Kelusa: „Każdy Volksdeutsch był Realpolitiker”<sup>38</sup> a kończył się komunikatem: „Numer zamknięto w listopadzie. Autorów jeszcze nie”.

<sup>37</sup> „Jaruzela. Pismo obyczajowe” 1982, nr 3.

<sup>38</sup> Nawiązanie do piosenki Jana Krzysztofa Kelusa *Przypowieść o jeżach* („Tutaj warto zrobić/histeryczny przytyk / że co drugi folksdojcz / był real-polityk”).

Cyklicznie drukowano cieszące się popularnością fragmenty wspomnień fikcyjnego działacza komunistycznego podziemia, gen. Zenona Rypały pt. *Duża Ziemia*. Było to nawiązanie i parodia wspomnień Leonida Breżniewa pt. *Mała Ziemia*. Bohater tych opowiadań przypominał sowieckiego oficera Michaiła Zubowa, a tok narracji narzucał skojarzenia ze znaną i kolportowaną w drugim obiegu powieścią Sergiusza Piaseckiego *Zapiski oficera Armii Czerwonej*. Tworząc postać Rypały twórcy „Jaruzeli” nie wzorowali się bezpośrednio na książce Piaseckiego, której wówczas nie znali. Materiału i pomysłów na cykl i postać dostarczały im szeroko obecne w publicznym obiegu wspomnienia i opisy dokonania komunistycznych kombatantów z okresu wojny oraz „walki o sprawiedliwość społeczną”<sup>39</sup>.

W pierwszej części dotyczącej Rypały – członka WRON, PRON i DZWON, ministra pełnomocnika ds. zwalczania pasożytów społecznych – mogliśmy przeczytać m.in.:

ojciec mój, komunista z krwi i kości, cierpiał na prześladowania za sanacji i rzucił stanowcze „nie!” pod nogi gen. Franco. Moja matka pochodziła z ubogiej wsi na Polesiu, gdzie panowały: głód, ciemnota, zabobon i nierówności społeczne. Jej rodzinę wyzyskiwał dziedzic Rakowiecki, ksiądz proboszcz i bogaty chłop-kułak, a ją samą – syn dziedzica – Waldzio [...] ojca zgładziło skrytobójczo reakcyjne podziemie, a matka zmarła na galopującą suchotę przed moim urodzeniem. Mój los, to los wielu tysięcy pozbawionych radości dzieciństwa sierot – bezdomnych i głodnych ofiar sanacyjnego ucisku<sup>40</sup>.

Nie mniej groteskowy był opis spotkania Rypały z Józefem Stalinem. Bohater powieści trafił do Moskwy wiosną 1943 r. prosto z syberyjskiego łagru, skąd został dostarczony przez NKWD jako jeden z założycieli przyszłego Związku Patriotów Polskich:

W Moskwie spotkałem się z gorącym przyjęciem ze strony Lampego i Wasilewskiej. Komunistycznym zwyczajem długo się ściskaliśmy i całowaliśmy [...]. [P]rosto z przyjęcia niespodziewanie przewieziono mnie na Kreml. Była godzina 2 po północy. Opancerzonym samochodem strasznie rzucało tak, że zrobiło mi się niedobrze, ale nie można było otworzyć szyby...Prowadzono mnie następnie przez liczne korytarze, schody i pokoje. Na karku czułem przyjemny chłód metalu. W końcu zatrzymaliśmy się. Moje nozdrza podrażnił zapach kawy i dobrych papierosów. Wróciło uczucie z samochodu. Zdjęto mi opaskę, więc rzuciłem się do okna. Niestety, też było zamknięte. Na szczęście orzeźwiło mnie gwałtowne uderzenie w tył głowy. I wtedy dostrzegłem spokojną, skupioną twarz pochylonego nad biurkiem Stalina. Przeglądał jakieś papiery. Nie podnosząc wzroku rzucił: „Nu, szto?”. „Nu, nicziewo” – odpowiedziałem odruchowo. „Wsio charaszo?” – padło drugie pytanie. „Oczień charaszo!” – odparłem. I wtedy Stalin podniósł głowę, przeszył mnie badawczym spojrze-

<sup>39</sup> E-mail od Jarosława Lindenberga z 25 XI 2016 r.

<sup>40</sup> „*Duża Ziemia*” – pierwszy odcinek wspomnień gen. dyw. Zenona Rypały, członka WRON, PRON i DZWON, ministra pełnomocnego ds. zwalczania pasożytów społecznych, „Jaruzela. Dawna »Karuzela«” 1982, nr 3, s. 5.

niem i powiedział: „Zenonie Edmundowiczu, wasza godzina wybiła”. Zdrętwiałem<sup>41</sup>. Stalin uśmiechnął się dobrotliwie, kazał służbie posprzątać i mówił dalej: „Jutro zorganizujecie I Zjazd ZPP. Wszystkie uchwały i przemówienia macie, dostaniecie przy wyjściu. Delegatów dowiezie wam NKWD i GPU”<sup>42</sup>.

W kolejnych odcinkach można było przeczytać dalsze przygody Rypały, m.in. przeszkolenie partyzanckie i omyłkowe zrzućenie z samolotu na Syberii zamiast na Mazowszu. O popularności przygód komunisty Rypały świadczy fakt, że odcinki tej sagi były czytane na antenie Radia Wolna Europa przez Jacka Kaczmarskiego, który był... przyjacielem Lindenberga ze szkolnej ławki, a także przedrukowywane przez inne pisma drugoobiegowe. Niektóre pisma podziemne miały dość „elastyczny” stosunek do praw autorskich i nie podawały źródła danego rysunku. Na przykład „Przegląd Akademicki” czy „Wolny Czyn”, będący pismem śląskiego KPN, przedrukowały rysunek „samochód dla każdego”, a inne konfederackie pismo „Nie chcemy komuny” przerobiło kolejny rysunek Tomasza Buchholtza. Wracając zaś do audycji RWE, należy zaznaczyć, że Jacek Kaczmarski „Jaruzelę” otrzymywał w pakiecie prasy drugoobiegowej dostarczanej cyklicznie do radia i w świetle wspomnień Lindenberga – zachwycał się jej humorem, nie znając rzecz jasna nazwisk jej twórców. Wedle relacji Lindenberga domyślił się jednak, że część tekstów napisał jego szkolny przyjaciel. Nabrał takiego przekonania z uwagi na specyficzny rodzaj humoru prezentowany w piśmie<sup>43</sup>.



Po lewej rysunek z „Jaruzeli” 1982, nr 3, po prawej: „Nie chcemy komuny” 1986, nr 6–7

<sup>41</sup> W oryginale umieszczono przypis dolny odsyłający do: „i popuściłem”.

<sup>42</sup> „Duża Ziemia” – wspomnienia gen. dyw. Zenona Rypały, członka WRON, PRON, KOK i KROK\*. Odc. 4 – Droga do ojczyzny, „Jaruzela. Pismo obyczajowe” 1984, nr 5, s. 6.

<sup>43</sup> J. Lindenberg, *Mój szkolny przyjaciel*, www.kaczmarski.art.pl [dostęp 21 V 2019 r.]; G. Wołk, „Jaruzela”...; W. Polak, *Śmiech na trudne czasy...*, s. 215, 413.



Pismo parodiowało także język używany przez oficjalną propagandę i reżimowe media. Doskonałym przykładem takich tekstów był m.in. komunikat informujący o zatrzymaniu w Gdańsku ks. Henryka Jankowskiego:

Jak donosi PAP, funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku dokonali przeszukania w prywatnej wili letniskowej księdza Henryka Jankowskiego. W czasie przeszukania znaleziono m.in.: nielegalne wydawnictwa tzw. „Solidarności Podziemnej” i „Solidarności Podwodnej”, składany czołg „Leopard”, dwa hitlerowskie panzerfausty, 6 ckm-ów produkcji izraelskiej, pół „Pershinga”, plany mobilizacyjne osiedla „Zaspa”, 1000 egzemplarzy *Mein Kampf* po hebrajsku wydanych w Watykanie, maszynę do pisania, kilka roczników „Playboy’a” i modlitewnik. Wobec H. Jankowskiego prokuratura rejonowa w Gdańsku zarządziła areszt tymczasowy. Śledztwo trwa<sup>44</sup>.

W podobnym tonie utrzymana została *Satyra w krótkich majteczkach* stylizowana na komunikaty PAP drukowane w oficjalnej prasie:

Jureczek (51 latek) bawi się w grę zwaną „Pytania i Odpowiedzi”. Opowiada głośno o manifestacji w Elblągu, której nie było. Po chwili jednak przybiega i prostuje: „Była, była manifestacja! Brało w niej udział pięć osób!” [...] Wojtuś (60 latek) bawi się w Generała. Wszyscy chłopcy siadają naprzeciw niego, a Wojtuś wygłasza Przemówienie do Narodu. „Okręt socjalistycznej odnowy jest niezatapialny – wykrzykuje, potrząsając grzechotką – a rozchełstanie ideologiczne nie przejdzie!” [...] Czesio (53 latka) bawi się w Policjantów i Złodziei. Pozamykał już wszystkich w szafie, ale nie może znaleźć stryjka Zbyszka, który schował się gdzieś w spiżarce. „I tak wiem, gdzie jest stryjek Zbyszek – mówi Czesio. – Nie znajduję go, bo nie chcę znaleźć. Gdybym chciał to bym znalazł”<sup>45</sup>.

Był to jedyny tekst opublikowany w piśmie, którego autorem był ktoś spoza duetu Lindenberg–Buchholtz. Napisał go socjolog z Uniwersytetu Warszawskiego, Krzysztof Nowak<sup>46</sup>. Sparodiowane komunikaty PAP pojawiały się w każdym numerze pisma. Odnosiły się rzecz jasna do aktualnych wydarzeń w kraju. Opisywano w ten sposób m.in. represje wobec działaczy opozycji, procesy polityczne czy ogłaszane amnestie.

Ciekawą inicjatywą był także kącik historyczny tygodnika „Rzeczywistość”, w którym parodiowano gazetę nacjonalistycznej frakcji PZPR. W artykule *Cała prawda o bitwie pod Grunwaldem* w taki oto sposób odkrywano na nowo historię bitwy:

Krzyżaków [...] w r[oku] 1226 sprowadził podstępnie do naszego kraju niejaki Konrad Mazowiecki. Był to w prostej linii pradziadek Tadeusza Mazowieckiego – b[yły] nacz[elny] redaktor b[yłego] „Tygodnika Solidarność”. Ojciec K. Mazowieckiego nazywał się Izaak Kuroń, a matka – Rachela była córką rabina Bujaka z Łomży. Krzyżacy nasilili swą antypolską

<sup>44</sup> *Wiadomości (cd.)*, „Jaruzela. Pismo obyczajowe” 1984, nr 5, s. 2.

<sup>45</sup> *Satyra w krótkich majteczkach*, „Jaruzela. Pismo obyczajowe” 1984, nr 5, s. 8.

<sup>46</sup> E-mail od Jarosława Lindenerga z 25 XI 2016 r.



działalność, gdy na ich czele stanął Ulrich Reagan, który wkrótce przybrał nazwisko von Jungingen.

Z kolei przygotowania do samej wojny i przebieg bitwy opisane zostały w następujący sposób:

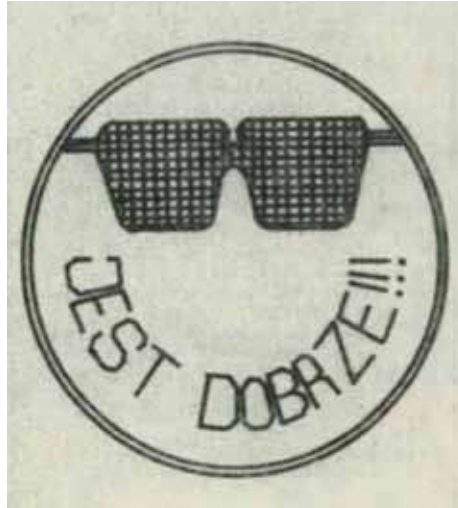
król Jagiełło [...] zwrócił się o bratnią pomoc do sąsiednich narodów słowiańskich. Pomoc ta wkrótce napłynęła. Do Polski przybyła 2. Armia z Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej pod dow[ództwem] generała-lejtnanta Witoldowa, pułk pancerny im. Bohaterów Stalingradu ze Smoleńska oraz batalion saperów pod dow[ództwem] majora Żizki z Czechosłowacji. Jednakże Zakon Krzyżacki też nie tracił czasu. Rozwinięto na szeroką skalę kampanię wymierzoną w żywotne interesy Polski i wspólnoty słowiańskiej. Przewodziły w tej akcji organizacje heroldów: „Wolne Chrześcijaństwo” i „Głos Europy”, finansowane przez CIA i międzynarodowe ośrodki syjonistyczne. Te ostatnie rozpoczęły zresztą werbunek ochotników do wojsk Zakonu wśród Żydów całego świata. Z finansową i rzeczową pomocą dla Krzyżaków pospieszyli też imperialiści amerykańscy i hegemoniści chińscy; nie brakło również ich agentów w naszym kraju, zwłaszcza w półjawnej organizacji „Solidarni Wolnomularze” [...]. Agenci wroga, gł[ównie] żydowskiego rodowodu, którzy przeniknęli do otoczenia króla, do ostatniej chwili starali się odwlec starcie. Szczególnie „zasłużył się” tu reakcyjny kler, a zwł[aszczą] biskup Ignacy z Tokar, ksiądz Jerzy z Popich Uszek i dominikanin Jacek Cukrzyj. Zarządzili oni niekończące się modły, usiłowali także osłabić ducha bojowego naszego rycerstwa, narzucając mu defetystyczną pieśń *Bogurodzica*. Jednakże zdrowe jądro naszej armii nie dało się omamić tym religijnym mistycyzmem i ruszyło do boju śpiewając *Międzynarodówkę*<sup>47</sup>.

Widać tutaj przeniesienie kalki propagandowej obecnej w PRL na wydarzenia z XV wieku. Akcentowano w artykule elementy obecne w piśmarstwie frakcji nacjonalistycznej PZPR, niekiedy o wymowie antysemitkiej. Mamy w tekście powiązania głównych, negatywnych bohaterów z Kościołem katolickim, Ronaldem Reaganem i USA. Jasne dla czytelników z lat osiemdziesiątych wydają się także aluzje do nazwisk duchownych znanych z opozycyjnych sympatii: księdza Jerzego Popiełuszki („Jerzy z Popich Uszek”), biskupa przemyskiego Ignacego Tokarczuka („Ignacy z Tokar”) czy ojca Jacka Salija („Jacek Cukrzyj”).

Ważnym elementem prezentowanego w piśmie humoru były rysunki satyryczne z cieszącą się popularnością wśród sympatyków podziemnej „Solidarności” karykaturą Wojciecha Jaruzelskiego pt. *Jest dobrze* (z dodanym jednym bądź trzema wykrzyknikami). O furorze, jaką wywołał w tych kręgach rysunek, świadczyły liczne w latach osiemdziesiątych przedruki w innych publikacjach drugoobiegowych. Powstały nawet koszulki i przypinki z takim nadrukiem<sup>48</sup>.

<sup>47</sup> *Cała prawda o bitwie pod Grunwaldem*, „Jaruzela. Pismo obyczajowe” 1984, nr 5, s. 3–4.

<sup>48</sup> E-mail od Tomasza Buchholtza z 11 VIII 2014 r.; W. Polak, *Śmiech na trudne czasy...*, s. 215, 614.



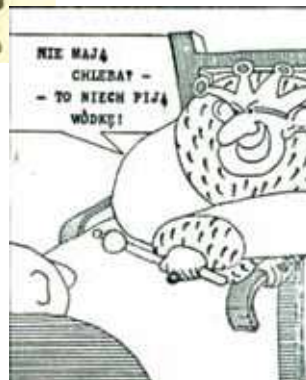
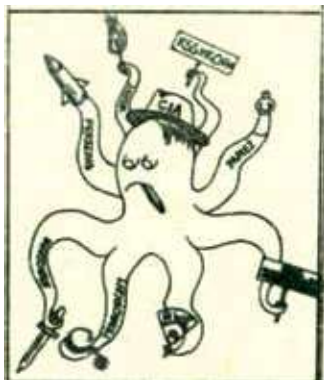
Rysunek „Jest dobrze!!!” nawiązywał do postaci Wojciecha Jaruzelskiego

Niektóre rysunki prezentowały wysoki poziom artystyczny. Część parodiowała oficjalną satyrę polityczną. Tak było chociażby z rysunkiem ośmiornicy, której każda macka była oznaczona nazwą przeciwnika politycznego (m.in. CIA, KOR, RWE). Niejednokrotnie używano w rysunkach języka rosyjskiego.

Jak każde pismo drugiego obiegu, także „Jaruzela” powstawała w warunkach ścisłej konspiracji. W tym wypadku wydaje się, że była ona skuteczna. Kwerenda w archiwum IPN nie wykazała najmniejszego śladu zainteresowania „Jaruzelą” przez jednostki operacyjne SB. Być może było to spowodowane znaczną liczbą pism drukowanych w podziemiu i potrzebą skupienia się przez SB na najważniejszych z nich. Analiza przeprowadzona na polecenie gen. Henryka Dankowskiego wskazuje, że SB prowadziła (stan na czerwiec 1987 r.) czynności operacyjne jedynie wobec 58 proc. ukazujących się czasopism i 15,2 proc. oficyn wydawniczych (w przypadku Warszawy było to zaledwie 10 proc.)<sup>49</sup>.

Z dwójki twórców i redaktorów, czyli Lindenerga i Buchholtza, tylko ten pierwszy objęty został inwigilacją ze strony SB: od 19 listopada 1984 r. do 8 stycznia 1988 r., a więc w okresie, gdy opublikowano pięć numerów „Jaruzeli”. Wcześniej Lindenberg nie był objęty zainteresowaniem operacyjnym SB, co – jak już wspomniano – nie przeszkodziło w jego internowaniu od maja do lipca 1982 r. Była to forma represji za udział w manifestacji, a nie efekt inwigilacji. Warto wspomnieć, że miała wówczas miejsce nieskuteczna próba werbunku Lindenerga do roli tajnego współpracownika. Pierwsza próba miała miejsce bezpośrednio po zatrzymaniu po manifestacji 3-majowej, kolejną podjęto już

<sup>49</sup> *Drugi obieg wydawniczy w oczach Służby Bezpieczeństwa*, oprac. J. Olaszek, G. Wołk, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, nr 1(21), s. 419–424.



Rysunki satyryczne zamieszczane w „Jaruzeli” poruszały wyłącznie tematykę polityczną

w Ośrodku Odosobnienia w Białoleęce. Osaczany przez SB konsekwentnie odmawiał podpisania zobowiązania do współpracy lub nie wychodził z celi na rozmowy z esbekami. Formalnie sprawę zakończono 18 października 1982 r. i aż do roku 1984 Lindenberg nie był nękanym przez funkcjonariuszy SB<sup>50</sup>.

Jak wspomniano, sytuacja zmieniła się w drugiej połowie 1984 r., kiedy to Lindenberg wpadł w sieci pionu kościelnego SB. Wśród powodów założenia przez funkcjonariuszy Wydziału II Departamentu IV MSW Kwestionariusza Ewidencyjnego (KE)<sup>51</sup> o kryptonimie „Neofita”, najważniejsze wydaje się sprawowanie przez Lindenberga funkcji kierownika Sekcji Kultury KIK-u oraz organizowanie przez niego Tygodni Kultury Żydowskiej, podczas których „padały wypowiedzi aluzyjne godzące w ustrój państwowy”<sup>52</sup>. W trakcie prowadzonej inwigilacji zastosowano wobec niego podsłuch telefoniczny i kontrolę korespondencji. Wykorzystano także informacje od ulokowanego w kręgach kikowskich TW „Saszy” a także od TW „Port”, będącego znajomą lub znajomym matki Lindenberga. W materiałach operacyjnych SB brak jednak jakichkolwiek odniesień do „Jaruzeli”. Nie pojawiają się w nich także nazwiska osób związanych z powstawaniem pisma (np. Buchholtza, Gluzy czy Borowika)<sup>53</sup>.

Przedstawione wątpliwości na temat faktycznego stanu wiedzy SB wiążą się przede wszystkim z postacią Pawła Mikłásza (TW „Jan Lewandowski”, „Stanisław Wysocki”, „Rybak”, „Zaniewski”), który był tajnym współpracownikiem bardzo ważnym dla SB, zarejestrowanym w latach 1971–1989<sup>54</sup>. Jak przyznał Lindenberg, w okresie internowania w Białoleęce Mikłász zaproponował mu wydawanie „Jaruzeli” i faktycznie wydał numer drugi oraz trzeci pisma. „Na korzyść Mikłásza przemawia jednak fakt, że mnie nie wydał (dzięki czemu ukazało się kolejne dziewięć numerów »Jaruzeli«), za to życzliwie przestrzegwał: »Uważaj z tą satyrą, bo jak was namierzą, to może cię przypadkiem samochód

<sup>50</sup> AIPN, 00275/103, Akta Zabezpieczenia Operacyjnego: Jarosław Lindenberg; *ibidem*, 0222/716, KE „Neofita”, Karta E-15 z 26 IV 1984 r., k. 16.

<sup>51</sup> Kwestionariusz Ewidencyjny (KE) był kategorią relatywnie niskiej rangi sprawy operacyjnej istniejącą w latach 1970–1989. Wszczymano ją wobec osoby lub grupy, którą podejrzewano o „wrogą” działalność albo w celu zweryfikowania uzyskanej wiadomości o „wrogim” incydencie.

<sup>52</sup> AIPN, 0222/716, KE „Neofita”, Wniosek o założenie KE, 20 XI 1984 r., k. 4v.

<sup>53</sup> Zob. AIPN, 0222/716, KE „Neofita”.

<sup>54</sup> Zob. C. Kuta, *Działania Służby Bezpieczeństwa wobec drugiego obiegu w okresie stanu wojennego na przykładzie Wydawnictwa im. gen. Nila Fieldorfa* [w:] *Drugi obieg wydawniczy w PRL na tle samizdatu w państwach bloku sowieckiego po 1956 roku*, red. P. Gasztold-Seń, N. Jarska, J. Olszek, Warszawa 2016, s. 444–445; G. Waligóra, *Służba Bezpieczeństwa wobec niezależnego ruchu wydawniczego w latach 1976–1980* [w:] *Drugi obieg wydawniczy...*, s. 402; S. Cenckiewicz, *TW „Rybak” – agent artysta. Trójmiejski Sierpień ’80 w raportach konfidenta SB* [w:] *idem, Śladami bezpieki i partii. Studia, źródła, publicystyka*, Łomianki 2009, s. 385–420; G. Wołk, *„Opinia” w perspektywie bezpieki* [w:] *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 r.*, t. 4, red. T. Kozłowski, J. Olszek, G. Wołk, Warszawa 2019, s. 29–51.

przejechać na ulicy«. Ale nie przejechał!”<sup>55</sup>. Z jednej strony pomysłodawca opisywanego pisma faktycznie nie spotkał się z represjami SB, z drugiej należy postawić pytanie: czy faktycznie Mikłasz nie powiadomił esbeków?

Byłby to zaledwie drugi opisany w literaturze przypadek, by wiedza Mikłasa o czymś zaangażowaniu opozycyjnym nie skutkowałą działaniami operacyjnymi SB wobec tej osoby, a przynajmniej takimi działaniami, które byłyby odczuwalne przez zainteresowanych. Tak najpewniej było w przypadku warszawskiej reportażystki Alicji Maciejowskiej, która pod koniec lat osiemdziesiątych zaangażowała się w działalność Obywatelskiego Komitetu Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 r.<sup>56</sup> To sam Mikłasz wciągnął Maciejowską w działania Komitetu, a zainteresowana twierdziła po latach – gdy znana już była destrukcyjna rola Mikłasa – że nie spotkała się z żadnym przeciwdziałaniem czy represjami SB za prowadzoną działalność<sup>57</sup>.

Mamy tutaj do czynienia z dwoma możliwymi wariantami. W pierwszym Mikłasz – kierując się nieznanymi powodami – mógł faktycznie nie powiadomić funkcjonariuszy SB o sprawie. Tak zresztą uważa Lindenberg, według którego Mikłasz od czasów internowania w Białoleńcu po prostu go lubił i dlatego mógł go nie wydać. Poza tym, sam będąc osobą o specyficznym poczuciu humoru, miał cenić je u innych. Obaj panowie często spotykali się na stopie towarzyskiej w okresie po internowaniu. Lindenberg zapamiętał m.in., że częstym gościem podczas tych imprez był także Janusz Szpotański<sup>58</sup>.

Drugie możliwe wyjaśnienie jest zdecydowanie mniej korzystne dla Mikłasa. Mógł on przekazać ową informację, ale z niewiadomych przyczyn wewnątrz struktur Służby Bezpieczeństwa nie nadano jej dalszego biegu. Możemy jedynie spekulować czy i dlaczego tak się stało. Być może uznano „Jaruzelę” za mało szkodliwą? Może nie wszczęto działań wobec Lindenerga, gdyż bano się „spalić” agenta? Z drugiej strony o „Jaruzeli” wiedziało w Białoleńcu więcej osób, więc ryzyko takiego obrotu sprawy nie było wielkie. Brak teczek pracy Mikłasa z lat osiemdziesiątych czyni sprawę niemożliwą do jednoznacznego rozstrzygnięcia. Nie zmienia to jednak faktu, że redaktorzy „Jaruzeli” nie byli za jej druk w żaden sposób represjonowani i szykanowani, a przecież w wypadku „wpadki” mogli się spodziewać bezwzględnego wyroku więzienia.

<sup>55</sup> E-mail od Jarosława Lindenerga z 6 VIII 2014 r.

<sup>56</sup> Oficjalna nazwa społecznego komitetu poszukującego informacji na temat ofiar tzw. oblawy augustowskiej.

<sup>57</sup> W archiwum IPN zachował się jedynie Kwestionariusz Ewidencyjny, którym ją objęto od grudnia 1981 r. do sierpnia 1984 r. Z zapisów ewidencyjnych wynika ponadto, że od sierpnia 1985 r. do sierpnia 1989 r. była objęta inwigilacją w ramach SOR „Maria”. Wedle zapisów trzy tomy tych materiałów zniszczono w grudniu 1989 r.; zob. AIPN, 0204/1737, KE dot. Alicji Maciejowskiej; Kartoteka odtworzeniowa MSW: zapisy dot. Alicji Maciejowskiej; Kartoteka ogólnoinformacyjna SUSW: zapisy dot. Alicji Maciejowskiej; K. Wichowska, *Na tropie Małego Katyńia*, „Pamięć.pl” 2013, nr 7–8(16–17), s. 45–47.

<sup>58</sup> E-mail od Jarosława Lindenerga z 25 XI 2016 r.



Reasumując, „Jaruzela” była niszowym wydawnictwem drugiego obiegu. Niski nakład, brak cykliczności ukazywania się numerów i problemy z bazą poligraficzną musiały taki stan rzeczy potęgować. Z drugiej strony nigdy nie rościła sobie ambicji bycia ważnym ogniwem społecznego oporu. Jak wspomina często przywoływany w tekście Lindenberg: „Za naszym skromnym piśmiem nie stały żadne struktury ani żadne zaplecze – tylko dwójka redaktorów, która postanowiła walczyć z totalitarną machiną kłamstwa i przemocy przy pomocy śmiechu oraz własnego talentu satyrycznego. I to nam się udało!”<sup>59</sup>. Dziś nie sposób dociec, jaki był faktyczny zasięg pisma i jego siła rażenia. Nawet wielkość nakładu jest trudna do odtworzenia<sup>60</sup>. Przedruki satyry w innych pismach podziemnych czy nadruki na koszulkach z wymyślonym w „Jaruzeli” wizerunkiem Wojciecha Jaruzelskiego i hasłem „Jest dobrze!” pokazują, że recepcja pisma jednak była zauważalna. Przynajmniej w szeroko pojętym kręgu ludzi opozycji lat osiemdziesiątych. Wydaje się, że wykraczała poza stołeczne salony, a odczytywanie jej fragmentów na antenie RWE czyniło ją znaną na terenie całego kraju.

Kolejną oznaką sukcesu i rezonowania pisma na środowiska niezależne było wprowadzenie przygód generała Rypały do jednego z przedstawień Teatru Domowego. Teatr stworzony przez aktorów związanych głównie z Teatrem Powszechnym w Warszawie – Ewę Dałkowską, Macieja Szarego, Andrzeja Piszczatowskiego i Tomasza Miernowskiego – nawiązywał do wzorców konspiracji z czasów II wojny światowej. W jego ramach powstawały spektakle wpisujące się w krajobraz stanu wojennego, w którym postać generała Rypały doskonale się odnajdywała. Został on jednym z bohaterów drugiej sztuki pt. *Kabaret*. Premiera miała miejsce 1 listopada 1983 r. w mieszkaniu Ewy Dałkowskiej, a w postaci generała wcielił się Emilian Kamiński, który tak wspominał ten epizod swojej kariery:

Pokazywaliśmy jeżdżące SKOT-y, czyli nas pod brezentową płachtą. Posługiwaliśmy się tekstami milicyjnych komunikatów nadawanych przez krótkofalówki. Bawiliśmy się też w wywiady. Głupia dziennikarka z telewizji przepytывała generała Rypałę, czyli mnie. Pomysłów było dużo<sup>61</sup>.

Przyznać trzeba, że Lindenberg z Buchholtzem znaleźli się w ciekawym gronie, gdyż w *Kabarecie* wykorzystano – poza tekstami anonimowych autorów – utwory napisane przez Gwido Zlatkesa, Tadeusza Szymę, Stanisława Baliń-

<sup>59</sup> E-mail od Jarosława Lindenberga z 6 VIII 2014 r.

<sup>60</sup> Z pewnością zmieniał się on w zależności od wydawnictwa, które drukowało dany numer. Przykładowo numer 5 miał mieć „nie mniej niż 2, a być może 3 tysiące egzemplarzy” (e-mail od Wacława Holewińskiego z 6 X 2016 r.).

<sup>61</sup> Cyt. za: *Teatralna konspira*, oprac. N. Adaszyńska, M. Czuba. I. Janke, W. Majcherek, T. Mościcki, „Teatr” 1990, nr 4, s. 35.



skiego, Ryszarda Kapuścińskiego i Krzysztofa Popowicza. Szkieletem przedstawienia były jednak teksty Jana Pietrzaka. Muzykę skomponowali Piotr Szczepanik i Emilian Kamiński. Nie zabrakło także piosenek Jacka Kaczmarskiego i Jana Krzysztofa Kelusa. Sztukę wystawiano blisko 60 razy, a łączna widownia miała wynieść ok. 6 tys. widzów. Oczywiście dla słuchających monologów Emiliana Kamińskiego twórcy generała Rypały pozostawali postaciami anonimowymi. Mechanizm ten zadziałał także w drugą stronę. Do Jarosława Lindenbergera dotarły jedynie pogłoski o tym, „że jakiś teatr domowy w Warszawie wystawiał fragmenty »Wspomnień generała Rypały« w spektaklach granych w mieszkaniach prywatnych”<sup>62</sup>. Obaj autorzy nie mieli także wiedzy o przedrukach (z podaniem źródła) tychże wspomnień w innych, już nie satyrycznych piśmiech podziemnych, jak chociażby we wspomnianym już „Wolnym Czynie”<sup>63</sup>.

Szczególnym docenieniem talentu młodych filozofów było też „zapożyczenie” (trudno ocenić na ile świadome) pomysłu na jeden z rysunków satyrycznych w „Szpilkach”, o którym wspominał w korespondencji mailowej Tomasz Buchholtz<sup>64</sup>.

Z pewnością „Jaruzela” pozostaje jednym z najbardziej oryginalnych tytułów, jakie wydał podziemny ruch wydawniczy lat osiemdziesiątych, a jakość zamieszczanych w niej artykułów i rysunków satyrycznych wystawia pozytywną ocenę dwóm redaktorom utrzymującym ten tytuł przez siedem lat. Nie był to jednak koniec ich wspólnej działalności satyrycznej. Na początku lat dziewięćdziesiątych obaj (we współpracy z Konradem Szołajskim) wyprodukowali program „Serwis Wiadomości Prorządowych”, będący parodią głównego programu informacyjnego TVP. Wedle wspomnień Tomasza Buchholtza spotkał się on z krytyką ze strony Stanisława Tyma, a także z niezbyt życzliwym przyjęciem ówczesnego wiceprzewodniczącego Komitetu ds. Radia i Telewizji Jana Dworaka. Buchholtz z Lindenbergiem po latach powrócili do działalności satyrycznej, wydając w 2018 r. książkę *Jak wyginęły dinozaury, czyli tajemnica Bursztynowej Komnaty*<sup>65</sup>.

<sup>62</sup> *Ibidem*; e-mail od Jarosława Lindenbergera z 25 XI 2016 r.; D. Przystek, *Środowisko teatru w okresie stanu wojennego*, Warszawa 2005, s. 200–204; A. Piszczatowski, *Teatr Domowy*, ency.sol.pl [dostęp 21 V 2019 r.].

<sup>63</sup> Gen. Zenon Rypała, *Wspomnienia (fragment)*, „Wolny Czyn. Pismo KPN Obszaru V” (styczeń–marzec) 1987, nr 8, s. 11, 19.

<sup>64</sup> E-maile od Tomasza Buchholtza z 11 VIII 2014 r. i 1 VII 2019 r. Chodzi o rysunek pt. *Polityka kija i marchewki*. Przedstawiał on dwóch mężczyzn. Jeden z nich zamieniał bat na marchewkę, którą następnie okładał drugiego (zob. „Szpilki” 1988, nr 11, s. 12). W wersji z „Jaruzeli”, na manifestantów z transparentem „Więcej marchewki – mniej kija!!!” opadała dłoń trzymająca ogromną marchew, którą ich biła (zob. „Jaruzela” [1982], nr 2, s. 6).

<sup>65</sup> E-mail od Tomasza Buchholtza z 1 VII 2019 r.; T. Buchholtz, J. Lindenberg, *Jak wyginęły dinozaury, czyli tajemnica Bursztynowej Komnaty. Powieść sensacyjna dla inteligentnych inaczej\* lektura szkolna zalecana przez Ministerstwo Zdrowia (Psychicznego)*, Wrocław 2018.

## Bibliografia

### ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

#### **Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie**

Prasa drugiego obiegu: „Jaruzela”, „Organ”

Materiały administracyjne Departamentu III MSW.

Akta internowanego Jarosława Lindenberg.

Akta paszportowe Tomasza Buchholtza.

Sprawy operacyjne oraz agenturalne: KE „Neofita” (dot. Jarosława Lindenberg), Akta Zabezpieczenia Operacyjnego: Jarosław Lindenberg, SOR „Obiekt” (dot. Marka Łady), Teczka personalna TW „Jerzy Nowicki” (dot. Tomasza Gołębińskiego), Teczka personalna i pracy TW „Joanna” (dot. Macieja Kuncewicza).

Zapisy ewidencyjne MSW.

#### **Dom Spotkań z Historią**

Relacja Pawła Miklasza.

### PRASA DRUGIEGO OBIEGU

„Biuletyn Informacyjny. MKZ NSZZ »Solidarność« Białystok”

„Jaruzela”

„Organ”

„Wolny Czyn. Pismo KPN Obszaru V”

### ŹRÓDŁA DRUKOWANE

*Drugi obieg wydawniczy w oczach Służby Bezpieczeństwa*, oprac. J. Olaszek, G. Wołk, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2013, nr 1(21).

*Teatralna konspira*, oprac. N. Adaszyńska, M. Czuba. I. Janke, W. Majcherek, T. Mościcki, „Teatr” 1990, nr 4.

### RELACJE

Wojciecha Borowika, Tomasza Buchholtza, Zbigniewa Gluzy, Jana Gondowicza, Wacława Holewińskiego, Jarosława Lindenberg, Tadeusza Stańskiego.

### OPRACOWANIA

Błażejowska J., *„Chciałem mieć w rękę broń” – zadrukowane kartki papieru. Pisma pozacenzuralne 1980–1989/1990* [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989, t. 2: *Ruch społeczny*, red. Ł. Kamiński, G. Waligóra, Warszawa 2010.

Buchholtz T., Lindenberg J., *Jak wyginęły dinozaury, czyli tajemnica Bursztynowej Komnaty. Powieść sensacyjna dla inteligentnych inaczej\* lektura szkolna zalecana przez Ministerstwo Zdrowia (Psychicznego)*, Wrocław 2018.

Cenckiewicz S., *TW „Rybak” – agent artysta. Trójmiejski Sierpień ’80 w raportach konfidenta SB* [w:] *idem, Śladami bezpieki i partii. Studia, źródła, publicystyka*, Łomianki 2009.

*Drugi obieg wydawniczy w PRL na tle samizdatu w państwach bloku sowieckiego po 1956 roku*, red. P. Gasztold-Seń, N. Jarska, J. Olaszek, Warszawa 2016.

Gliwa M., *NSZZ „Solidarność” Region Rzeszowski* [w:] *NSZZ Solidarność 1980–1989, t. 5: Polska środkowo-wschodnia*, Warszawa 2010.

Tatarowski K., *Poligrafia strajkowa – tytuły, zawartość i recepcja treści prasy strajkowej* [w:] *Łódzki strajk studencki styczeń–luty 1981. Spojrzenie po latach*, red. K. Lesiakowski, Łódź–Warszawa 2014.

Olaszek J., *Rewolucja powielaczy. Niezależny ruch wydawniczy w Polsce 1976–1989*, Warszawa 2015.

- Polak W., *Śmiech na trudne czasy. Humor i satyra niezależna w stanie wojennym i w latach następnym (13 XII 1981–31 XII 1989)*, Gdańsk 2007.
- Przastek D., *Środowisko teatru w okresie stanu wojennego*, Warszawa 2005.
- Waligóra G., *Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela 1977–1981*, Warszawa 2006.
- Wichowska K., *Na tropie Małego Katynia*, „Pamięć.pl” 2013, nr 7–8(16–17).
- Wołk G., „Opinia” w perspektywie bezpieki [w:] *Opozycja i opór społeczny w Polsce po 1956 r.*, t. 4, red. T. Kozłowski, J. Olaszek, G. Wołk, Warszawa 2019.

#### STRONY INTERNETOWE

Encysol.pl  
http://mak.bn.org.pl  
www.przedswit.org  
www.sejm.gov.pl  
www.kaczmarek.art.pl

### Mocking the system. The history of the satirical “Jaruzela” magazine (1982–1989)

The article is a monograph on one of the most interesting satirical magazines published by the Solidarity underground after the imposition of martial law. The delegalization of the Independent Self-governing Trade Union Solidarity on December 13, 1981, forced contributing union activists into underground activity; its most noticeable outcome was the so-called second circulation. The opposition activists devoted their energy to the production of informational and political magazines. Still, other magazines were also created, including satirical titles such as “Jaruzela”.

The article considers a broader context for the magazine’s history to showcase its specificity. The satirical initiatives of the opposition before the time of Solidarity, as well as trade union letters from 1980–1981, have proven that “Jaruzela” was not an ephemeral or unique phenomenon. On the other hand, it was one of the most interesting phenomena of the 1980s Polish second circulation.

Compared to the underground as well as the official competition, the editorial quality of the magazine was high, and its specific sense of humor targeted towards a more educated recipient. The authors of the magazine, Tomasz Buchholtz and Jarosław Lindenberg, managed to run it from 1982 to 1989, when the political changes curtailed the second circulation phenomenon. The magazine’s other undisputed success was its reception by the opposition circles and people sympathizing with the Solidarity underground, as evidenced by reprints of drawings and texts from “Jaruzela” in other underground magazines, as well as the lasting and positive memory of the title among the members of the opposition.

**Słowa kluczowe:** satyra, drugi obieg, opozycja, „Solidarność”, „Jaruzela”

**Keywords:** satire, the “second circulation,” opposition, “Solidarity,” “Jaruzela”

---

**GRZEGORZ WOŁK** – historyk, politolog, pracownik Biura Badań Historycznych Instytutu Pamięci Narodowej. Badacz dziejów opozycji politycznej oraz aparatu represji w PRL. Sekretarz redakcji „Encyklopedii Solidarności”, autor monografii *Ośrodki odosobnienia w Polsce południowo-wschodniej (1981–1982)* (2009).